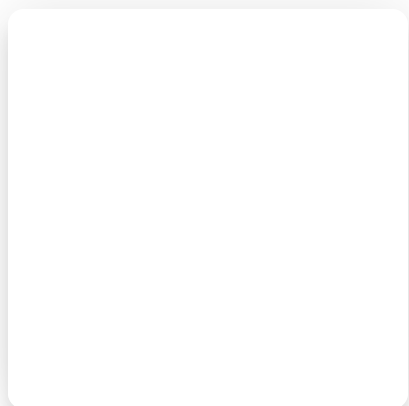


Ewa Thompson: Niergermańska Europa Środkowa – czy chrześcijańska Europa może bez niej przetrwać?

Dlaczego nie używam takich pojęć, jak „Europa Wschodnia i Zachodnia”? Bowiem termin „Europa Wschodnia” został utworzony po to, by przesłonić popełnione przez imperia grzechy, które przyczyniły się do osłabienia chrześcijaństwa w krajach europejskich – mówiła prof. Ewa Thompson w wykładzie wygłoszonym w ramach cyklu „JP II Lectures”, organizowanego przez Instytut Kultury św. Jana Pawła II na rzymskim Angelicum.



[ENG] JP2 Lectures // Prof. Ew

Apr 8 · Podcasty Teologii Politycznej

Save on Spotify

Wyrażenie „niergermańska Europa Środkowa” nie jest powszechnie stosowane. Jesteśmy oswojeni ze zwrotami „Europa Zachodnia” i „Europa Wschodnia”, ale czym miałyby być „niergermańska Europa

Środkowa”? Cóż, jeśli mają Państwo zapamiętać jakąś jedną rzecz z tego wykładu, najlepiej, by było to właśnie to wyrażenie. Niegermańska Europa Środkowa obejmuje Polskę, Czechy, Węgry, Słowację i państwa bałtyckie. Należy do tego dodać część krajów bałkańskich oraz, owszem, Ukrainę i Białoruś. Znaczna część zamieszkujących te tereny ludów jest katolicka, ale żyją tutaj również pokaźne mniejszości protestanckie, prawosławne, żydowskie oraz ateistyczne. W międzynarodowej literaturze naukowej ta przewaga katolików jest nieomal całkowicie przemilczana. W swoim wystąpieniu chciałabym o niej przypomnieć.

JP2 Lectures // Ewa Thompson: Non-Germanic Central Euro...



Dlaczego nie używam takich pojęć, jak „Europa Wschodnia i Zachodnia”? Bowiem termin „Europa Wschodnia” został utworzony po to, by przesłonić popełnione przez imperia grzechy, które przyczyniły się do osłabienia chrześcijaństwa w krajach europejskich. Jeśli spojrzymy na mapę Europy współczesnej i porównamy ją z mapą Europy średniowiecznej, zobaczymy, że ta pierwsza ma o wiele więcej wspólnego z tą drugą niż z mapą Europy dziewiętnastowiecznej. Dlaczego? Aż do I wojny światowej narody żyjące na wschód od Niemiec znajdowały się pod kolonialną okupacją czterech imperiów: niemieckiego, austriackiego, otomańskiego i rosyjskiego. W interesie tych imperiów leżało stworzenie takiej narracji, zgodnie z którą Europa kończyła się gdzieś na Odrze. Na wschodzie miała znajdować się ziemia niczyja, niebędąca ani Azją, ani Europą. Dogodne było określenie jej mianem „Europy Wschodniej”. Dopiero po I wojnie światowej żyjące tu narody na nowo stały się bardziej widoczne.

Historyk Larry Wolff napisał książkę zatytułowaną *Wynalezienie Europy Wschodniej* (1994)[1], w której wskazał, że zwrot „Europa Wschodnia” został wymyślony przez myślicieli Oświecenia po to, by umniejszyć znaczenie zamieszkujących Europę Środkową niegermańskich narodów, wchłoniętych przez europejskie imperia. Odkąd to określenie się upowszechniło, Europa Zachodnia uznała samą siebie za Europę właściwą oraz za centrum zachodniej cywilizacji, zaś niegermańską Europę Środkową zaczęto uważać za terytorium pozbawione historii i niezdolne do przekazania czegokolwiek istotnego.

Bez znajomości Europy Środkowej nie da się w pełni pojąć papieża Jana Pawła II i jego pism. O tym właśnie mówi Goethe: „Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichters Lande gehen”

Jednak niegermańska Europa Środkowa ma wiele do powiedzenia. Były takie okresy, gdy odgrywała ona kluczową rolę w obronie europejskiego

chrześcijaństwa oraz zachodniej cywilizacji. Tak samo jest również dzisiaj: spójrzmy chociaż na Ukrainę, walczącą za Europę przeciwko wrogiemu jej imperium. Znajomość historii tych narodów pomaga zrozumieć, gdzie imperia popełniły błąd i jak zmarnowały wkład Europy Środkowej, który mógł wyrzucić zbawienny wpływ na bieg wydarzeń. Jak rozwinęły w sobie arogancką postawę zadufanej wyższości względem niegermańskich narodów Europy Środkowej.

Bez znajomości Europy Środkowej nie da się w pełni pojąć papieża Jana Pawła II i jego pism. O tym właśnie mówi Goethe: „*Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichters Lande gehen*”.[2]

Na potwierdzenie tej właśnie postawionej przeze mnie tezy chciałabym przytoczyć trzy opowieści. Pierwsza z nich dotyczy wydarzenia, które dokonało się pod koniec średniowiecza, mianowicie Soboru w Konstancji (1414–1418). Położono wówczas kres wielkiej schizmie zachodniej i ponownie zjednoczono katolików pod przewodnictwem jednego papieża – z tego właśnie ów sobór słynie dzisiaj. Jednak podczas niego odbyła się również debata pomiędzy polskim

prawnikiem, Pawłem Włodkowicem (po łacinie: *Paulus Vladimiri*) oraz przedstawicielami zakonu niemieckiego, który pustoszył wybrzeże bałtyckie pod pretekstem nawracania pogan na chrześcijaństwo. Reprezentant Polski przekonywał, że nie należy atakować tych pogan, którzy chcą pokojowo żyć obok chrześcijan, bowiem prawdziwe nawrócenie dokonuje się bez udziału przemocy. Włodkowic oskarżył krzyżaków o hipokryzję i herezję, stwierdzając, że są kimś gorszym od pogan, bowiem znają naukę chrześcijańską, lecz zamiast się nią kierować, wykorzystują ją do usprawiedliwiania swych odrażających postępów.[3]

Był to pierwszy raz w dziejach Europy, gdy na arenie międzynarodowej sformułowano i propagowano zasadę religijnej tolerancji, prawa międzynarodowego oraz praw narodów. Były to koncepcje rzeczywiście nowatorskie, które powinny były stać się punktem wyjścia do dyskusji na temat tolerancji politycznej oraz pokoju międzynarodowego. Tak się jednak nie stało, bowiem zakon niemiecki dysponował licznymi prawnikami i miał w Europie wielu przyjaciół (włącznie z papieżem), zaś wysuwany przez niego postulat militarne podboju pogańskich krajów cieszył się dużym poparciem. Idea praw narodów została zapomniana. Odłożono na bok również ideę tolerancji – odżyła ona dopiero kilka stuleci później, w epoce Oświecenia, kiedy to na nowo została wprowadzona przez myślicieli sekularnych. Napisany przez Pawła Włodkowica traktat *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium* [O władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych] nie był czytany na uniwersytetach Europy Zachodniej. Również inne pisma tego autora, dotyczące prawa międzynarodowego, nie weszły do głównego nurtu myśli katolickiej.[4] W interesie Niemców, dominujących w teologicznej literaturze wielu okresów europejskiej historii, nie leżało podtrzymywanie pamięci o dziełach osoby pochodzącej z Polski – kraju, który za ich sprawą zniknął z mapy. Naga

siła przeważała nad prawami narodów i zapomniano o Włodkowicu, którego dzieł nigdy nie przetłumaczono z łaciny ani ich ponownie nie wydawano. Obecnie postać ta jest wspominana w polskich podręcznikach do historii, ale praktycznie nigdzie indziej. A jednak argumentacja przedstawiona przez Włodkowica na soborze była tak przekonująca, że odniósł one pewne zwycięstwa: mianowicie ojcowie soborowi zakazali zakonowi krzyżackiemu pustoszenia Żmudzi (obecnie należącej do Litwy), gdzie dzięki interwencji polskiego prawnika założono nowe biskupstwo. Włodkowic wystąpił również przed cesarzem Zygmuntem Luksemburczykiem, przekonując, że pewne sporne miasta i ziemie (pomorska, chełmińska i michałowska) są własnością Królestwa Polskiego, nie zaś Zakonu Krzyżackiego.[5]

Niemniej polscy myśliciele w rodzaju Włodkowica wywarli głęboki wpływ na swą ojczyznę, a zwłaszcza na polskie podejście do spraw międzynarodowych. W kraju tym nie było wojen wyznaniowych, a w XVI i XVII wieku przyjmowano tutaj religijnych dysydentów z innych państw, nawet jeśli nie byli oni katolikami. W porównaniu z pozostałymi krajami europejskimi Polska była gościnna również dla Żydów, wskutek czego przed zaborami (do których doszło w XVIII wieku) większość aszkenazyjskich Żydów żyła właśnie tutaj, ciesząc się zakresem swobody niemożliwym w innych państwach europejskich. Lecz polska idea tolerancji nie jest identyczna z tą właściwą epoce Oświecenia. W Polsce tolerancja nie oznacza akceptacji. A zatem w wyzwolonej już Polsce nigdy nie wprowadzono prawnej karalności homoseksualizmu, podczas gdy w kilku zachodnich państwach europejskich – na przykład Wielkiej Brytanii – był on zgodnie z prawem karalny.[6]

*Polscy myśliciele w rodzaju
Włodkowica wywarli głęboki
wpływ na swą ojczyznę, a
zwłaszcza na polskie podejście
do spraw międzynarodowych.
W kraju tym nie było wojen
wyznaniowych, a w XVI i XVII
wieku przyjmowano tutaj
religijnych dysydentów z
innych państw, nawet jeśli nie
byli oni katolikami*

Zdławienie polskiej próby poddania uczciwej ocenie postępów Zakonu Krzyżackiego na wybrzeżu Morza Bałtyckiego o kilka wieków opóźniło europejską debatę na temat tolerancji względem Innego. Wśród europejskich historyków typowe jest przekonanie, że idea tolerancji

została najpierw sformułowana przez hiszpańskiego zakonnika, Bartolomégo de las Casas (1484–1566), zaś następnie zasadniczo podtrzymali ją filozofowie Oświecenia. Tak jednak nie było. Znajdziemy ją już tutaj, w pismach i mowach Pawła Włodkowica, polskiego duchownego i naukowca z początków XV wieku. Lecz zwyciężyła historyczna narracja zaproponowana przez zwolenników zakonu niemieckiego, którym nie zależało na zachowaniu pamięci o niekorzystnym dla siebie rozdziale dziejów. Tak więc Paweł Włodkowic po prostu zniknął z historii, a wraz z nim popadła w niepamięć argumentacja, która mogła pomóc w uniknięciu wielu europejskich wojen. Zaś włączenie pism Włodkowica do kanonu katolickich tekstów nauczanych na uniwersytetach oraz w seminariach mogło przyczynić się do odparcia niesprawiedliwych oskarżeń, wysuwanych w okresie Oświecenia przeciwko chrześcijańskim myślicielom. Wiele katolickich

uprzedzeń w ogóle by się nie zrodziło, gdyby przesłanie Włodkowica zostało usłyszane na wystarczająco wczesnym etapie europejskiej historii.[7]

Kilka miesięcy temu ukazała się kolejna anglojęzyczna książka na temat dziejów średniowiecza, autorstwa Dana Jonesa.[8] Zgodnie z tytułem publikacja ta ma opowiadać „nową historię” tego okresu, lecz z mojego punktu widzenia prezentuje ona starą i wyświechtaną wersję historii średniowiecznej, według której wszelkich czynów dokonywali aktorzy należący do ludów germańskich lub romańskich, podczas gdy niegermańscy katolicy z Europy Środkowej pozostawali zupełnie niewidoczni. A jednak w zamieszkiwanych przez tych ostatnich krajach nieprzerwanie toczyło się katolickie życie i podczas gdy zachodnioeuropejscy duchowni i władcy nawzajem się wyklinali oraz toczyli ze sobą wojny, obrona chrześcijaństwa przed jego wrogami dokonywała się na Wschodzie w sposób niezauważalny dla Zachodu. Również pod tym względem debaty toczące się na Soborze w Konstancji stanowiły okazję do wprowadzenia i potwierdzenia w Europie zasady prawa międzynarodowego. Kościół katolicki, zamiast być ganiony przez sekularnych, wrogich chrześcijaństwu myślicieli, musiałby zostać uznany za twórcę i propagatora tej koncepcji. Jednak dokonania Włodkowica nie zostały dostrzeżone ani przez Dana Jonesa, ani przez innych znaczących historyków zachodnich przed nim. W XV wieku Zakon Krzyżacki sprawował kontrolę nad historyczną narracją na temat narodów mieszkających na wschód od Niemiec i przekazał swą wersję dziejów kolejnym pokoleniom. Mówimy o „kulturze unieważniania” (cancel culture): była ona praktykowana już w średniowieczu przeciwko niegermańskiej Europie Środkowej, z dużą szkodą dla europejskiego katolicyzmu.

Podam jeszcze dwa przykłady sytuacji, w których ignorowanie i niedocenianie przesłania głoszonych przez niegermańskie narody Europy Środkowej przyniosło opłakane skutki. Pierwszą z nich jest odsiecz wiedeńska z 1683 roku. Stanowiła ona pierwszy akt procesu, który, jak się okazało, ostatecznie położył kres muzułmańskim podbojom w Europie. Cesarz z dynastii Habsburgów, Leopold I, znajdował się w rozpaczliwym położeniu. Osmanowie szykowali się do zajęcia Wiednia. Leopold zwrócił się do katolickiego władcy, króla Polski imieniem Jan Sobieski. W odpowiedzi na błaganie o pomoc, skierowane doń przez świętego cesarza rzymskiego, Sobieski pośpieszył do Wiednia na czele polskiej armii, przejął dowodzenie również nad wojskami austriackimi oraz niemieckimi, zaatakował Osmanów i w ciągu jednego tygodnia zmienił losy Europy. Po tak spektakularnym triumfie gratulacje Sobieskiemu złożył sam papież, nazywając polskiego króla zbawcą zachodniej cywilizacji.

Sobieski i Polska nie odnieśli ze swego zwycięstwa żadnych korzyści politycznych ani gospodarczych. Nie zwrócono im nawet kosztów poniesionych w związku z tą interwencją militarną. Potomkini Leopolda I, Maria Teresa Habsburg, należała do grona tych „kanibali”, którzy w XVIII wieku zaatakowali Królestwo Polskie i dosłownie rozdarli je na strzępy, wcielając jego poszczególne części do własnych imperiów. Odniesiony przez Sobieskiego sukces stanowi ilustrację prawdziwości powiedzenia: „żaden dobry uczynek nie pozostanie bez kary”.

Pomoc Austriakom nie leżała w interesie Polski. Podjęte przez Sobieskiego działania nie wynikały z politycznych kalkulacji, lecz stanowiły chrześcijańską odpowiedź na sytuację, w której inny katolicki

monarcha znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Co stałoby się, gdyby Sobieski przekalkulował, że słabość Austrii jest czymś korzystnym dla Polski? Gdyby król Polski kierował się interesami dynastycznymi i narodowymi, Osmanowie zajęliby Wiedeń. Imperium austriackie upadłoby dwa stulecia wcześniej niż się to faktycznie stało i prawdopodobnie wybuchłby szereg wojen, osłabiających kraje zachodnioeuropejskie. Potęgi takie jak Francja, Niemcy i Anglia być może zostałyby wplątane w konflikt z państwem osmańskim. Wskutek tego doszłoby do pogorszenia sytuacji ekonomicznej Zachodu – wszak wojny to kosztowne przedsięwzięcia. Z kolei Polska urosłaby w siłę i być może uniknęłaby „kanibalistycznych” rozbiorów, które w 1795 roku położyły kres jej istnieniu. W konsekwencji rzymski katolicyzm mógłby silniej zakorzenić się na wschód od terenów etnicznie polskich. Zaś jak pokazuje historia, wyznanie to okazuje się bardziej odporne w czasach prześladowań niż wschodnie prawosławie, które nie poradziło sobie zbyt dobrze w czasach komunizmu. A jednak ze względu na polityczne nieistnienie Polski w XIX wieku – kiedy to okrzepły określone interpretacje historii Europy i utrwały się kulturalne kody Zachodu – triumf wiedeński z 1683 roku i ewentualne konsekwencje jego braku są w znacznym stopniu ignorowane przez historyków.

Jako trzeci przykład takiego wymazywania historycznej pamięci i negatywnych tego skutków chciałabym odwołać się do wydarzeń dwudziestowiecznych, stanowiących epilog I wojny światowej, kiedy to Polska toczyła konflikt o granice z Rosją sowiecką. A dokładniej rzecz biorąc, spór ten nie dotyczył samych granic. Był to wręcz bój o Europę. Związek Sowiecki próbował podbić nie tylko Polskę, ale również Europę Zachodnią, pragnąc urzeczywistnić bolszewickie marzenie o sowietyzacji całego kontynentu.

W tamtym czasie Niemcy pozostawały w szponach hiperinflacji, toczyły się polityczne walki między lewicą i prawicą, zaś niemieccy komuniści pod przywództwem Róży Luxemburg i Karla Liebknechta byli blisko zdobycia władzy. Również na Węgrzech sukcesy odnosili komuniści, którymi kierował tam Béla Kun. Gdyby Polska przegrała wojnę z sowietami, bolszewicy prawdopodobnie zapanowaliby nie tylko nad nią, ale również nad Niemcami. Polski triumf w tym konflikcie ocalił Europę przed inwazją bolszewicką. Dlaczego o tym fakcie się nie pamięta? Dlaczego zwycięstwo to traktuje się jak trywialne? Bowiem historia jest pisana przez ludzi będących na usługach imperiów, ci zaś potrafią zadbać o to, by głos podbitych narodów pozostawał niesłyszalny. Niemcom nie podobało się, że po I wojnie światowej Polska odzyskała swą państwowość. Wielu tak zwanych konserwatystów było niezadowolonych, że imperia upadły i że kontynent europejski po wojnie przypominał raczej Europę średniowieczną niż Europę mocarstw. Czytając typowe publikacje historyczne na temat tego okresu można nawet nie natknąć się na informację, że doszło wówczas do wojny między bolszewicką Rosją i świeżo odrodzoną Polską. Na przykład historyk Paul Johnson w swej popularnej książce *Współczesność. Historia polityczna świata od lat dwudziestych do osiemdziesiątych* (1983)[9] w ogóle nie wspomina o polsko-sowieckim konflikcie. Tymczasem brytyjski dyplomata, Lord Edgar D'Abernon, który był świadkiem tej walki, uznał Bitwę Warszawską za osiemnastą na liście najważniejszych starć w dziejach. Również w tym przypadku rola Polski jako chroniącej chrześcijańską przestrzeń w Europie jest lekceważona.

By zacytować Gilberta Keitha Chestertona, „narody zachodnie, a szczególnie ludy trudniące się handlem, jak Amerykanie i Anglicy, patrzyły dotychczas na wschodnią Europę poprzez okulary

niemieckiego profesora. A te złośliwe szkiełka miały tę właściwość, że o ile niekiedy powiększały świadomie Rosję, o tyle Polskę ukazywały zawsze w dziwnie umniejszonej postaci”.

I wojna światowa jest postrzegana przez chrześcijańskich konserwatystów zachodnich jako katastrofa, choć przyniosła ona wyzwolenie szeregowi katolickich narodów żyjących w niegermańskiej Europie Środkowej. Doprowadziła ona do osłabienia pruskiego ducha, tak wrogiemu katolicyzmowi. Zawzięty nieprzyjaciel chrześcijaństwa, Otto von Bismarck, nie mógłby już zarządzić kar cielesnych dla polskich dzieci, odmawiających swe katolickie modlitwy w języku polskim.[11] Dzięki Wielkiej Wojnie narody Europy Środkowej na nowo zaistniały politycznie, ożywiły swego prozelickiego ducha i umocniły chrześcijaństwo od środka. Dlaczego tak istotne zasługi są ignorowane przez konserwatywnych Amerykanów i Europejczyków? Czyż zabezpieczenie katolicyzmu nie było czymś istotniejszym niż zachowanie imperiów przy istnieniu? Napisano tysiące książek utrwalających w europejskiej pamięci taką interpretację I wojny światowej, zgodnie z którą nowo odrodzone państwa katolickie – w tym zwłaszcza Polska – uznawano za nieistotne. Taka deprecjacja środkowoeuropejskiego katolicyzmu musi się zakończyć, jeśli na Zachodzie ma nastąpić chrześcijańskie odrodzenie.

W tym momencie ktoś mógłby stwierdzić: cóż, być może niegermańska Europa Środkowa faktycznie odegrała w przeszłości jakąś rolę w podtrzymywaniu europejskiego chrześcijaństwa. Lecz czy mamy jakikolwiek dowód na to, że będzie ona w stanie spełnić taką funkcję w przyszłości? Czyż zamieszkujące ją społeczeństwa nie ulegają sekularyzacji tak jak reszta Europy?

Należy odpowiedzieć, że rzeczywiście nie mamy takiej pewności. Owszem, sekularyzacja dotyka całej Europy. Wiodące uniwersytety Paryża, Londynu i Berlina już od dawna nie dostarczają chrześcijańskiej stawy. Tworzona tam kultura nie jest kulturą chrześcijańską. Douglas Murray mówi o „przedziwnej śmierci Europy”. [12] By posłużyć się sformułowaniem Chantal Delsol [13], obecnie zanika chrześcijańska powłoka kulturowego życia Zachodu, odsłaniając kryjące się pod nią rozmaite pogańskie impulsy. Jednakże, jak ujmuje to Christopher Caldwell, należy odróżniać wiarę chrześcijańską od kultury, którą ta wiara stworzyła. [14] Wskutek braku chrześcijańskiej wiary w świecie zachodnim rozkładowi ulega również chrześcijańska kultura. Ponieważ w Europie Środkowej wiara wciąż się uchowała, zanik chrześcijańskiej kultury dokonuje się tu wolniej – są wręcz takie miejsca, gdzie kultura ta raczej się umacnia niż zanika. [15]

*Wiodące uniwersytety Paryża,
Londynu i Berlina już od
dawna nie dostarczają
chrześcijańskiej stawy.
Tworzona tam kultura nie jest
kulturą chrześcijańską*

Nie twierdzą, że Europa Środkowa jest przepełniona chrześcijańskimi cnotami. Również tutaj postępuje sekularyzacja. Obecny jest także cynizm, stanowiący

nieunikniony owoc komunistycznej okupacji. Jednak zarazem znajdziemy tu entuzjazm i energię wystarczająco silne do tego, by na nowo zapłonął ogień chrześcijaństwa. Mieszkańcy Europy Środkowej nie podążyli drogą ku pogaństwu równie daleko co ich zachodnioeuropejscy odpowiednicy. Ich bezinteresowna szczodrość względem ukraińskich uchodźców, jaką widzimy na wiosnę 2022 roku,

stanowi jeden z przejawów chrześcijańskiego światopoglądu, jaki przyswoili sobie przez stulecia katolickiej katechezy. Przeszli przez twardą szkołę komunizmu i zdają sobie sprawę z tego, jakie skutki w życiu społecznym przynosi odrzucenie chrześcijaństwa. Z własnego doświadczenia wiedzą, o co tak naprawdę chodzi w marksizmie oraz flirtującej z nią liberalnej demokracji: ich istotą jest władza, nie zaś dążenie do poprawienia warunków życia robotników czy osób należących do rozmaitych mniejszości. Ludzie żyjący w niegermańskiej Europie Środkowej pamiętają, jak to jest utracić duchowe oraz materialne dobra i bynajmniej nie jest im śpieszno do pozbycia się takiego sposobu pojmowania świata, który przyszedł do nich z Rzymu, Aten i Jerozolimy. Zarówno w badaniach naukowych, jak i w codziennym życiu wciąż trzymają się tego dawnego podejścia – które moglibyśmy określić mianem dawnej epistemologii – z większym oddaniem niż zachodni Europejczycy.

Skoro już mówimy o epistemologii: moim zdaniem mieszkańcy Europy Środkowej mogliby w tej kwestii wiele nauczyć kraje Zachodu. Bowiem dechrystianizacja Europy w znacznym stopniu wynika z faktu przyjęcia nowej epistemologii, którą upowszechniło Oświecenie, a następnie kształtowało wielu późniejszych, wyrafinowanych filozofów.

Epistemologiczne podstawy zachodniej cywilizacji były arystotelesowsko-tomistyczne. (Oczywiście posługuję się tu pewnym uproszczeniem). Ten sposób postrzegania świata został zastąpiony podejściem heglowsko-marksistowskim, dziewiętnastowieczną „szkołą podejrzeń”[16], racjonalizmem oświeceniowym (w przeciwieństwie do racjonalizmu arystotelesowskiego), a wreszcie myślą nihilistycznych filozofów XXI wieku. Na zachodnich uniwersytetach nie dominuje już tomistyczna wizja rzeczywistości. Kiedyś napisałam tekst zatytułowany *Can We Communicate? On Epistemological Incompabilities in Contemporary Academic Discourse*[17] („Czy potrafimy się

komunikować? O epistemologicznej niekompatybilności we współczesnym dyskursie akademickim”), w którym za Alasdaiem MacIntyre stwierdziłam, że obecnie w społeczności naukowej nie jest możliwa jakakolwiek autentyczna debata, bowiem epistemologiczne podstawy, na których opierają się jej potencjalni uczestnicy, są często tak bardzo różnorodne, iż wyklucza to znalezienie jakiegokolwiek wspólnego języka. Krótko rzecz ujmując, w niegermańskiej Europie Środkowej greccy filozofowie wciąż są traktowani poważnie, zaś tomistyczna interpretacja rzeczywistości jest nieomal narodowym przyzwyczajeniem. Za pewnik uznaje się, że moralność w nierozzerwalny sposób jest powiązana z umiejętnością rozumowania (*Gorgiasz*)[18]. Do prawidłowego rozumowania konieczne jest posiadanie odpowiedniej dyspozycji moralnej. W Europie Środkowej jest to traktowane jako oczywistość przez zwyczajnych ludzi, wierzących w chrześcijańskiego Boga, a nawet przez niektórych filozofów niewierzących w nic, takich jak Leszek Kołakowski. W Europie Zachodniej moralność oderwano od rozumowania, a w stosunku do poszczególnych filozofów nigdy nie zadaje się pytania: „Czy jest on osobą moralną?”.

Na przestrzeni ostatnich kilku stuleci doszło do zmiany znaczenia słów odnoszących się do wielu podstawowych pojęć. Przykładem może być tutaj choćby pojęcie wolności. Obecnie w świecie zachodnim badacze i politycy odwołujący się do niego w swych pismach i przemówieniach nie zwracają uwagi na jego chrześcijańskie zakorzenienie, na ewangeliczne zapewnienie: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Tymczasem to rozumienie wolności, które zrodziło się w Oświeceniu i zostało wpisane w zachodnie konstytucje, ma niewiele wspólnego z tym ewangelicznym. W ujęciu oświeceniowym nacisk kładziony jest na wolność czynienia lub nieczynienia czegoś, zaś z tego założenia wynika przekonanie, iż „ludzie mogą robić ze swym ciałem,

Ewangelie głoszą, że bez poznania Boga nie możemy być wolni, gdyż wolność jest wzajemnie powiązana z prawdą. To ewangeliczne pojmowanie wolności uchowało się w szczególnie dobrym stanie w Polsce i musi odrodzić się w świecie zachodnim

własnością i zdolnościami cokolwiek zechcą”. Natomiast Ewangelie głoszą, że bez poznania Boga nie możemy być wolni, gdyż wolność jest wzajemnie powiązana z prawdą. To ewangeliczne pojmowanie wolności uchowało się w szczególnie dobrym stanie w

Polsce i musi odrodzić się w świecie zachodnim. Polacy z niezwykłą żarliwością odnoszą się do kwestii wolności – nie tylko wolności w jej oświeceniowym znaczeniu, ale również (i to w pierwszym rzędzie) tej wolności, która rodzi się z zakorzenienia dyskursu w prawdzie. Stąd właśnie bierze się graniczący z manią upór Polaków we wprowadzaniu do obiegu właściwej wersji historii. A zatem nie wystarczy utrzymywać – jak czynią to libertarianie i niektórzy konserwatyści – że wolności obywateli nie powinno ograniczać wszechpotężne państwo, lecz konieczne jest sięgnięcie do czegoś głębszego. Do tego zaś konieczna jest współpraca ze środkowoeuropejskimi intelektualistami, a może nawet przekazanie im prymatu.

Wreszcie należy poruszyć też kwestię pobożności, czyli czegoś, co rzadko widuje się w świecie zachodnim. Na zachodnich zgromadzeniach świątłych umysłów – czy to uniwersyteckich, czy to rządowych, czy jakichkolwiek innych – nie da się wyśledzić

jakichkolwiek oznak pobożności. Spacerując po zamożnym mieście zachodnioeuropejskim, nie ujrzy się twarzy zdradzających choć okazjonalne uleganie tej cesze. Odwiedzając kościoły w turystycznych dzielnicach, nie zobaczy się w nich nikogo. Jednak chodząc po ulicach Warszawy wciąż natrafia się na kościoły, w których pobożność kwitnie nie tylko w święta, ale również w dni robocze. Wiem, że to niezbyt przekonujący argument, lecz zachęcam do zajrzenia za dnia do kościoła na warszawskiej Starówce lub krakowskim Starym Mieście: zawsze spotka się tam kilku ludzi pogrążonych w żarliwej modlitwie, choć krótko spotykających się z Wszechmocnym podczas przerwy na obiad czy chwilowego wytchnienia od pracy.

W niegermańskiej Europie Środkowej nawet na niektórych uczelniach publicznych wciąż można zetknąć się z nauczaniem podobnym do tego zarysowanego przez kard. Josepha Ratzingera w jego wykładzie ratyzbońskim. Ratzinger przypomniał nam, że św. Paweł ujrzał w wizji pewnego człowieka, który poprosił apostoła o udanie się do Macedonii – co kardynał uznał za zachętę do skierowania się ku Grecji, tak by wpisać w chrześcijaństwo grecki sposób myślenia.[19] Taka interpretacja spotkała się ze sceptycyzmem części zachodnich komentatorów, ale w Polsce była postrzegana jako oczywistość na długo zanim Ratzinger ujął ją w słowa. Zarówno w minionych stuleciach, jak i obecnie ścisły związek między wiarą chrześcijańską oraz grecką logiką jest przyjmowany za pewnik w społecznym i politycznym życiu Polaków. Powiedziałabym nawet, że stał się on nieodłączną częścią polskiej tożsamości.

W Polsce wciąż funkcjonują takie uczelnie, jak Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie czy Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie nadal można spotkać naukowców przywiązanych do tych

epistemologicznych wartości, dzięki którym Europa stała się Europą. Warto również zauważyć, że w maju 2021 roku w Warszawie otwarto kolejną uczelnię: *Collegium Intermarium*, na której wykładana jest wiedza dotycząca samych podstaw europejskiej cywilizacji ze szczególnym uwzględnieniem kwestii odnoszących się do prawa i rodziny. Think tanki w rodzaju *Ordo iuris* zapewniają prawną pomoc tym, którzy udają się ze swymi skargami do sądu. Portale internetowe i wydawnictwa w typie *Teologii Politycznej* stwarzają przestrzeń dla debat wokół zagadnień związanych z kulturalnymi dziejami Europy. Europa Środkowa pozostaje miejscem, gdzie wiara w katolickie dogmaty nadal jest częsta wśród ludzi prostych oraz wykształconych. Grupy katolickich intelektualistów nie są tu niczym nagrobki otaczające maleńkie kawiarniane stoliki, ale wciąż pozostają liczne. Tomizm jest wykładany w zasadzie nieprzerwanie od średniowiecza (za wyjątkiem okresów wojny). W Polsce nadal można znaleźć rzeczy, które moim zdaniem zapomniano lub wyparto w Europie Zachodniej wówczas, gdy z cywilizacji kierującej się ciekawością i pragnieniem wiedzy przekształciła się ona w cywilizację zdobywców, kolonizatorów i konsumentów. Jak ostatnio w korespondencji ze mną zwróciła uwagę dr Joanna Clark, niegermańska Europa Środkowa – w tym zwłaszcza katolicka Polska – znajduje się w forpoczcie zmagania przeciwko całkowicie pogańskiej inwazji Rosji na Ukrainę, która równie dobrze może rozlać się na inne części naszego kontynentu. Podczas gdy Niemcy się wahają, obawiając się utraty swej ekonomicznej potęgi, uzyskanej dzięki związkom z Rosją, Europa Środkowa nadal dysponuje energią, entuzjazmem i wiarą, by podjąć się odrodzenia zachodniochrześcijańskiej kultury. Czy tej energii jej wystarczy? Sama nie wiem. Ale warto próbować.

W Polsce nadal można znaleźć rzeczy, które moim zdaniem zapomniano lub wyparto w Europie Zachodniej wówczas, gdy z cywilizacji kierującej się ciekawością i pragnieniem wiedzy przekształciła się ona w cywilizację zdobywców, kolonizatorów i konsumentów

Amerykański pisarz Rod Dreher niedawno spędził jakiś czas na Węgrzech i w Polsce, po którym to pobycie stwierdził, że w niegermańskiej Europie Środkowej zachowały się kluczowe elementy europejskiej cywilizacji, jakie

wydadają się już nieobecne w krajach zachodnioeuropejskich. Dreher został poproszony o wystąpienie na konferencji inaugurującej działalność *Collegium Intermarium*. W swym przemówieniu dał wyraz przekonaniu, że przyszłość zachodniej cywilizacji jest teraz wykuwana w Europie Środkowej.[20] Po powrocie do Stanów Zjednoczonych przygotował serię artykułów dla czasopisma „*The American Conservative*”, w których ponownie podkreślił swój entuzjastyczny stosunek względem Europy Środkowej. Również konserwatywny autor Josh Hammer ostatnio napisał w „*New York Post*” co następuje: „*Polska wraz z pozostałymi krajami należącymi do Grupy Wyszehradzkiej (...) okazała się raczej niespodziewaną »strefą zero« zmagania o ocalenie zachodniej cywilizacji przed destrukcyjną i coraz bardziej powszechną dekadencją liberalną*”[21]. Polski filozof społeczny Jacek Bartosiak ujmuje to następująco: „*O ile przewaga Zachodu może wciąż istnieć obiektywnie z powodów materialnych, o tyle nie rozumiem, dlaczego miałyby wciąż, wręcz chronicznie, dotyczyć potęgi myślenia*”.[22]

Na Zachodzie podejmowane są starania o odrodzenie chrześcijańskiej kultury, lecz jak dotąd nie okazują się one udane. Moim zdaniem przyczyną tego jest fakt, że w ramach tych zabiegów próbuje się pozostać przy oświeceniowej epistemologii, zarazem promując chrześcijański światopogląd. Ignoruje się konieczność ponownego zakorzenienia poszczególnych pojęć w ich starożytnych źródłach greckich, rzymskich i hebrajskich. Te nieudane próby bazują na założeniu, że wystarczy, jeśli będziemy mówić o chrześcijańskiej kulturze, zakładać placówki w rodzaju Instytutu Karola Wielkiego (*Charlemagne Institute*) czy wydawać periodyki aspirujące do wyznaczania nowych trendów. Jednak nasze związki z czasami Karola Wielkiego dawno zostały zerwane wskutek przemiany znaczenia konkretnych słów oraz przyjęcia takich interpretacji dziejów, w ramach których Hegel i Wolter są przedkładani nad Akwinatę. Filozofowie niezdający sobie sprawy z tego, jakie błędy popełniono w Oświeceniu, nie mogą być pionierami chrześcijańskiego odrodzenia.

Istnieje wiele ortodoksyjnych, katolickich tekstów spisanych w niegermańskich językach Europy Środkowej, które są zasadniczo ignorowane na szerszym forum z tego względu, że ich przesłanie kłóci się z interesami poszczególnych imperiów lub że powstały w językach niezrozumiałych dla wielkich świata zachodniego. By podać choćby pierwszy przykład z brzegu, benedyktyńscy mnisi z Tyńca oraz benedyktyńskie mniszki z Żarnowca opracowali ostatnio znakomite medytacje codzienne, publikowane w internecie, które jednak są dostępne tylko w polskim języku.[23]

Konieczne są zmiany. Dzieła Jana Pawła II należy odczytywać w kontekście pism i duchowych rozważań jego rodaków – nie powinniśmy traktować polskiego papieża jako kogoś, kto przypadkiem urodził się w Wadowicach, a swe prawdziwe życie rozpoczął dopiero po wstąpieniu na tron Piotrowy. Mam nadzieję, że Instytuty Jana Pawła II – powstałe niedawno w Houston (Teksas) na University of Saint Thomas, w Waszyngtonie na Catholic University of America oraz w Rzymie na Angelicum – pozwolą na lepsze badanie kultur Europy Środkowej. Potrzebna jest nauka tutejszych języków, a zarazem opracowywanie przekładów powstałych tutaj dzieł. Jan Paweł II nie prosił o to wprost. Jednak teraz, siedemnaście lat po jego śmierci, czas wysunąć taki postulat. Moje wystąpienie ma być do tego małym przyczynkiem.

Ewa Thompson

tłum. Eliza Litak

[1] L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, tłum. T. Biedroń, Kraków 2020.

[2] „Kto chce zrozumieć poetę, musi jechać do kraju poety” – fragment czterowersza Goethego ze zbioru *Noten und Abhandlungen zu besseren Verstandniss des West-östlichen Divans* – przyp. tłum.

[3] Zob. S.F. Bełch, *Paulus Vladimiri and His Doctrine Concerning International Law and Politics*, the Hague 1965, t. 1, s. 101–103.

[4] Zob. S.F. Bełch, dz. cyt., t. 1, s. 444–445, 702–714; G. Vercamer, *The Origins of the Polish Piast Dynasty as Chronicled by Bishop Vincent of Kraków (Wincenty Kadłubek) to Serve as a Political Model for His Own Contemporary Time* [w:] *The Medieval Chronicle* 11, red. E.S. Kooper, S. Levelt, Leiden 2017, s. 220–247; N.H. Minnich, *Teutonic Knights and Poland at the Fifth Lateran Council*, „*Annuaire Historiae Conciliorum*” 2014, nr 46, z. 1–2, s. 191–224.

[5] Zob. S.F. Bełch, dz. cyt., t. 1, s. 278–280.

[6] Dobrze znanym przykładem jest fakt uwięzienia Oscara Wilde’a.

[7] Warto tu wspomnieć o powieści *Krzyżacy* (1900), napisanej przez polskiego noblistę (1905), Henryka Sienkiewicza. Polecam ją zwłaszcza tym, którzy kierują się zasadą *audiatur et altera pars*.

[8] Dan Jones, *Powers and Thrones. A New History of the Middle Ages*, New York 2021.

[9] P. Johnson, *Współczesność. Historia polityczna świata od lat dwudziestych do osiemdziesiątych*, t. 1–2, tłum. zbiorowe, Warszawa – Wrocław 1983.

[10] G.K. Chesterton, *Przedmowa* [w:] Ch. Sarolea, *Listy o Polsce*, tłum. J. Sienkiewiczówna, Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Poznań – Wilno – Zakopane 1923, s. 15.

[11] W 1902 roku, czyli trzy lata po śmierci Bismarcka, polskie dzieci uczące się w szkole we Wrześni (znajdującej się pod pruską okupacją kolonialną) odmówiły posługiwania się językiem niemieckim podczas lekcji religii. Wymierzono im za to kary cielesne. Wydarzenia z Wrześni stały zaczątkiem ogólnonarodowego strajku przeciwko pruskim rządóm.

[12] D. Murray, *Przedziwna śmierć Europy. Imigracja, tożsamość, islam*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2017.

[13] Ch. Delsol, *La fin de la Chrétienté*, Paris 2021; zob. również też, *Koniec chrześcijańskiego świata*, <https://teologiapolityczna.pl/koniec-chrzescijanskiego-swiata-chrzescijanstwa-wyklad-prof-chantal-delsol> (dostęp 2022-03-28).

[14] Ch. Caldwell, *Is the West Becoming Pagan Again?*, „New York Times” 29 grudnia 2021, <https://www.nytimes.com/2021/12/29/opinion/christianity-paganism-woke.html?searchResultPosition=1> (dostęp 2022-03-28). Zarazem jednak Caldwell stwierdza: „Delsol wyraźnie wskazuje, że tym, co się kończy, jest nie tyle sama chrześcijańska wiara ze swymi rytuałami i dogmatami, lecz chrześcijańska kultura – czyli sposób, w jaki chrześcijańskie społeczeństwa były kształtowane przez sztukę, filozofię i wiedzę zrodzone pod wpływem chrześcijaństwa”.

[15] Przykładem może być inicjatywa niedawno podjęta przez kierownictwo Teologii Politycznej, mająca doprowadzić do powstania korpusu dwudziestopierwszowiecznej sztuki chrześcijańskiej, odzwierciedlającej wrażliwość współczesną, nie zaś tą właściwą minionym stuleciom.

[16] Wyrażenie zaproponowane przez Paula Ricoeura. Zob. P. Ricoeur, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, tłum. M. Falski, Warszawa 2008.

[17] E. Thompson, *Can We Communicate? On Epistemological Incompatibilities in Contemporary Academic Discourse* [w:] *Collegium / College / Kolegium. College and the Academic Community in the European and the American Tradition*, red. M. O'Connor, P. Wilczek, Boston – Warsaw 2010, s. 230–236 (https://www.academia.edu/3485164/Can_We_Communicate_On_Epistemological_Inc [dostęp 2022-03-28]).

[18] W *Gorgiaszu* Kallikles daje wyraz przekonaniu, że nad państwem powinni panować ci, którzy są najbardziej inteligentni i dysponują największą wiedzą. Na co Sokrates odpowiada pytaniem o to, czy potrafią oni panować nad samymi sobą. [Zob. Platon, *Gorgiasz* (w:) tegoż, *Gorgiasz. Menon*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2002, s. 74–76 – przyp. tłum.].

[19] „Spotkanie pomiędzy przesłaniem biblijnym a myślą grecką nie nastąpiło przypadkowo. Wizja św. Pawła, który zobaczył zamknięte drogi do Azji i ujrzał we śnie Macedończyka, błagającego go: »Przyjdź

do Macedonii i pomóż nam« (por. Dz 16,6-10) – ta wizja może być zinterpretowana jako »kwintesencja« wewnętrznej konieczności zbliżenia pomiędzy wiarą biblijną a dociekaniem greckimi” (J. Ratzinger, *Przemówienie w Ratyzbonie*, 12 września 2006 roku, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/podroze/ben16-ratyzbona_12092006.html [dostęp 2022-04-04]).

[20] R. Dreher, *Light from the East*, „The American Conservative” 31 maja 2021, <https://www.theamericanconservative.com/dreher/collegium-intermarium-light-from-the-east-mcc> (dostęp 2022-04-04).

[21] J. Hammer, *Poland and its Eastern European Neighbors Are Setting a Fine Example for America*, „New York Post” 28 maja 2021, <https://nypost.com/2021/05/28/poland-and-its-eastern-european-neighbors-setting-a-fine-example-for-us/> (dostęp 2022-04-04).

[22] J. Bartosiak, *Dlaczego?*, <https://strategyandfuture.org/dlaczego/> (dostęp 2022-04-04).

[23] *CSPB. Portal o duchowości monastycznej*, <https://cspb.pl/> (dostęp 2022-04-04).

Informacje o wykładowcach cyklu „JP2 Lectures”:

► 22 października 2021 – *Religion as Source of Peace or Unrest in Society?*

Lord John Alderdice – urodzony w 1955 w Ballymena w Irlandii Północnej. Emerytowany kierownik Centre for Resolution of Intractable Conflict (Centrum Rozwiązywania Nierozwikływalnych Konfliktów), które wcześniej założył i prowadził przez wiele lat. W 1996 został wskazany na para dożywotniego w Izbie Lordów, izbie wyższej brytyjskiego parlamentu. W ostatnich trzydziestu latach Lord Alderdice był zaangażowany w niemal każdy aspekt procesu pokojowego w Irlandii. Od 1987 roku, przez 11 lat był przewodniczącym Partii Sojuszu Irlandii Północnej i głównym negocjatorem w porozumieniach wielkopiątkowych z 1998 roku. Lord Alderdice zawodowo jest lekarzem, psychiatrą, zarówno klinicystą i akademikiem.

► 18 listopada 2021 – *The Phenomenological Openness of Revelation*

Prof. Jean-Luc Marion – urodzony 3 lipca 1946 roku w Meudon we Francji. Historyk filozofii, fenomenolog i teolog rzymskokatolicki. Wykładał na Sorbonie oraz na Uniwersytecie Chicago. W 1992 roku otrzymał Grand Prix du Philosophie de l'Académie Française, a w roku 2008 Karl-Jaspers Preis. Jean-Luc Marion jest byłym uczniem Jacquesa Derridy, którego dzieła opierały się na teologii mistycznej, fenomenologii i filozofii nowożytnej. W listopadzie 2008 został wybrany do Akademii Francuskiej, jako *immortel* zasiadł na fotelu nr 4 w miejsce zmarłego kardynała Lustigera. Napisał wiele książek, między innymi *Bóg bez bycia* czy też *Będąc danym. Esej z fenomenologii donacji*.

► 9 grudnia 2021 – *Karol Wojtyła's Areopagus Meditations: Lessons for the 21st Century West*

George Weigel – urodzony w 1951 roku w Baltimore, filozof i teolog katolicki, autor kilkudziesięciu książek, z których większość przetłumaczono i wydano również w Polsce – m.in. dwutomową biografię Jana Pawła II pt. *Świadek nadziei* oraz *Kres i początek*. Prowadzi Katedrę Studiów Katolickich Williama E. Simona w Ethics and Public Policy Center w Waszyngtonie. Odznaczony papieskim Krzyżem *Pro Ecclesia et Pontifice* oraz polskim Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

► 21 stycznia 2022 – *Giovanni Paolo II: eccezione o illusione?*

Prof. Andrea Riccardi – urodzony w 1950 roku w Rzymie. Włoski historyk, profesor i polityk. Jest profesorem historii współczesnej na Uniwersytecie La Terza w Rzymie, nauczał również na Uniwersytecie Bari. Kilka uniwersytetów przyznało mu tytuły honorowe w uznaniu za zasługi w dziedzinach kultury i historii. Uzyskał międzynarodową rozpoznawalność dzięki założeniu w 1968 roku Wspólnoty Sant'Egidio. W roku 2011 objął stanowisko ministra współpracy społecznej krajowej i międzynarodowej w rządzie, na czele którego stanął włoski premier Mario Monti. Urząd ten sprawował do 28 kwietnia 2013.

► 17 lutego 2022 – *Virtue, Integralism and the Priority of the Social in Catholic Political Thought*

Prof. John Milbank – urodzony w 1952 roku w Kings Langley w Anglii. Jest emerytowanym profesorem na Wydziale Teologii i Religioznawstwa Uniwersytetu w Nottingham, pełni funkcję prezesa Centrum Teologii i Filozofii. Jest najważniejszym reprezentantem

kierunku myśli znanej jako Radical Orthodoxy. Charakterystyczną cechą tego ruchu jest przekraczanie konwencjonalnych granic między teologią, filozofią, polityką i teorią socjologiczną.

► 17 marca 2022 – *Christianity and Culture: A Truly Christian Life Bears Witness to Christ*

Carl A. Anderson – amerykański prawnik, trzynasty Najwyższy Rycerz Zakonu Rycerzy Kolumba - największej na świecie katolickiej organizacji świeckiej o charakterze charytatywnym zrzeszającej obecnie około 2 milionów członków. od 1983 do 1987 roku pracował w biurze Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Był specjalnym asystentem prezydenta i pełnił funkcję dyrektora White House Office of Public Liaison. Od 1983 do 1998 roku jako profesor wizytujący wykładał prawo rodzinne w Papieskim Instytucie Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W 1988 roku został zastępcą prezydenta i pierwszym dziekanem nowo powstałego oddziału Wyższej Szkoły Teologicznej w Waszyngtonie, znajdującej się obecnie przy Katolickim Uniwersytecie Ameryki. W 1998 roku papież Jan Paweł II mianował go członkiem Papieskiej Akademii *Pro Vita*. Jest autorem bestselleru New York Timesa *Cywilizacja miłości: Co każdy katolik może zrobić aby zmienić świat*.

► 7 kwietnia 2022 – *Non-Germanic Central Europe: Can Christian Europe Survive Without It?*

Prof. Ewa Thompson – urodzona w 1937 roku w Kownie (obecnie Litwa), profesor slawistyki na Uniwersytecie Rice (Houston). Laureatka nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za upowszechnianie kultury i literatury polskiej w świecie (2015). Autorka pracy *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm* (2000). Jej książki i artykuły

są tłumaczone na język polski, ukraiński, białoruski, rosyjski, włoski, chorwacki, czeski, węgierski i chiński. Praca *Zrozumieć Rosję. Święte szaleństwo w kulturze rosyjskiej* została przetłumaczona na chiński i opublikowana w Hongkongu w 1995, w Pekinie w 1998 oraz 2015 roku. W 2019 roku książkę w polskiej wersji językowej wydała „Teologia Polityczna”.

► 18 maja 2022 – *John Paul II as Statesman: Lessons for 21st-Century World Politics and Vatican Diplomacy*

George Weigel – urodzony w 1951 roku w Baltimore, filozof i teolog katolicki, autor kilkadziesiątu książek, z których większość przetłumaczono i wydano również w Polsce – m.in. dwutomową biografię Jana Pawła II pt. *Świadek nadziei* oraz *Kres i początek*. Prowadzi Katedrę Studiów Katolickich Williama E. Simona w Ethics and Public Policy Center w Waszyngtonie. Odznaczony papieskim Krzyżem *Pro Ecclesia et Pontifice* oraz polskim Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

► 9 czerwca 2022 – *John Paul II and Philosophy*

Prof. Stanisław Grygiel – urodzony w 1934 roku w Zembrzycach – polski filozof, filolog i wykładowca. Współzałożyciel kwartalnika „*Il Nuovo Areopago*” i do 2002 roku jego redaktor naczelny. W latach 1980-1983 był dyrektorem Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej. Od 1981 był wykładowcą filozofii człowieka na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, gdzie kierował katedrą Karola Wojtyły na antropologii filozoficznej na Papieskim Instytucie Jana Pawła II. Był konsultorem Papieskiej Rady ds. Rodziny. W 1991 jako konsultor był uczestnikiem Synodu Biskupów dla Europy; po raz drugi uczestniczył w nim w roku 1999 wraz z małżonką.

